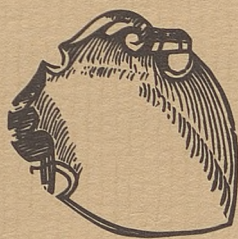




TEATR LUDOWY KRAKÓW NOWA HUTA

ALEKSANDER FREDRO
ŚLUBY PANIEŃSKIE
czyli
MAGNETYZM SERCA

PREMIERA
KWIECIEŃ
1993





"Dnia 15 bm. dana była po raz pierwszy w tutejszym teatrze polskim komedia w 5 aktach wierszem, napisana przez Aleks. hr. Fredra, pod tytułem "Śluby panieńskie, czyli Magnetyzm serca". Plód ten nowy naszego Moliera przyjęła z największym zapalem nader liczna publiczność i wszystkie zdania zgodziły się na to, że komedia ta, którą autor tak pięknie dramatyczną literaturę naszą ozdobił, należy do najcenniejszych jego utworów w tym zawodzie".

*"Rozmaitości" Lwów 16 II 1833
recenzja z prapremiery "Ślubów panieńskich"*



**TEATR LUDOWY
KRAKÓW - NOWA HUTA**

Dyrektor
JERZY FEDOROWICZ

Z-ca dyrektora d/s administracyjno-technicznych
JERZY MEISSNER

Z-ca dyrektora d/s koordynacji artystycznej
ELŻBIETA MACH

Kierownik literacki
JOANNA OLCZAK-RONIKIER

Kierownik muzyczny
KRZYSZTOF SZWAJGIER



ALEKSANDER FREDRO
ŚLUBY PANIEŃSKIE
CZYLI
MAGNETYZM SERCA

reżyseria

DOROTA LATOUR

opieka scenograficzna

ANNA SEKUŁA

asystent reżysera

ROLAND NOWAK

OBSADA:

Pani Dobrójska

JADWIGA LESIAK

Aniela

BARBARA SZAŁAPAK

Klara

ZIUTA ZAJĄCÓWNA

Radost

ANDRZEJ GAZDECZKA

Gustaw

ROLAND NOWAK

Albin

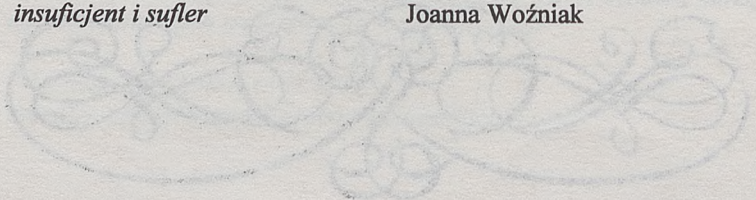
ŚLAWOMIR SOŚNIERZ

Jan

ZDZISŁAW KLUCZNIK

insuficjent i sufler

Joanna Woźniak



W listopadzie 1828 roku odbył się ślub Aleksandra hr. Fredro i Zofii z Jabłonowskich Skarbkowej. To szczęśliwe wydarzenie nastąpiło po latach rozpaczliwych starań o doprowadzenie do rozwodu Zofii ze starym rozpustnikiem Skarbką. Fredro nie był już wówczas młodzieniaszkiem. Skończył 37 lat i chorował na artretyzm. Miał za sobą zarówno ciężkie doświadczenia kampanii 1809-1815, jak i lata intensywnej i owocnej pracy jako zapobiegliwy gospodarz rodzinnego majątku, jak i poseł na Sejm Stanowy Galicji i działacz społeczny. Ostateczną wersję "Ślubów panieńskich" zredagował Fredro w 1832 jako szczęśliwy (wreszcie) mąż swej ukochanej Zofii i ojciec trzyletniego synka Jana Aleksandra.

Po klęsce powstania listopadowego, ta komedia o miłości "grana na pobojuwisku" musiała dla współczesnych brzmieć prowokacyjnie. "Dawajże "Śluby panieńskie" Belwederczykom, którzy znali - inne śluby" (pisał Boy-Żeleński w słynnych "Obrachunkach Fredrowskich").

Bardzo niewiele wskazówek zostawił nam Fredro w tekście komedii co do realiów - co do czasu, w jakim dzieje się jej akcja.

Na użytek naszego przedstawienia zdecydowaliśmy, że ten ukryty czas komedii jest czasem przełomu. Przeszłość (czas walki) jest ruiną, przyszłość - jeszcze niczego nie wybudowała. Gospodarka, kultura, sprawy ludzkie - znalazły się w stanie chaosu.

W czasach przejściowych, gdy beużyteczne okazują się niedawne wartości i sposoby życia, ludzie zwracają się ku sprawom codziennym, celom najbliższym - znów ważne zdają się tradycyjne wartości: miłość, rodzina, dom...

A ponieważ niełatwo porzucić od razu nawyki wielu lat walki - bohaterowie, z prawdziwie "żołnierskim" zapalem przerzucają się z wojny - w potyczki miłosne. Walka

będąca tak długo ich codziennością, ukształtowała charaktery i odbiła się w ich języku. Nawet w rozmowach o miłości nieustannie powracają słowa z dziedziny militarnej: Gucio proponuje Anieli "po długiej wojnie zawieszenie broni", to znów "zaczepno odporne przymierze"; Klara triumfuje nad Guciem: "znalazłam więc drogę - oręż wypada, pęka twarda zbroja", zaś Albinowi zarzuca, że "koniec końców chorągiewkę zwinął".

Trudno wyrzucić z pamięci doświadczenia przeszłości, ale czas chaosu budzi wielkie pragnienie przeciwstawienia się brudowi życia.

Bohaterowie "Ślubów" widzą ratunek w prawdziwej, czystej miłości. Rzucają się w jej wir z apetytem rozbudzonym okresem postu, ale także z pewną nieporadnością, z pewnymi kompleksami spowodowanymi... no, właśnie! Czym? Odpowiedź na to pytanie próbujemy znaleźć w naszym przedstawieniu. Fredro zaproponował nam czystą intrygę miłosną. Żadne obiektywne przeszkody (historyczne, majątkowe, rodzinne, itp.) nie stają na drodze mającym się połączyć parom.

Dlaczego więc z taką pasją walczą, prowadząc swoje "gry miłosne"? Czy jest w nas jakaś skaza, która sprawia, że smakuje nam nie miłość sama, lecz raczej owo (po gombrowiczowsku) "wytwarzanie miłości" pomiędzy nami? A może jest to po prostu bardzo śmieszna cecha każdej miłości? Zbadajmy: "Śluby panięńskie czyli magnetyzm serca".

Dorota Latour, Teatr Ludowy 1993

"Męża Kloryndy życie wiarołomne"

Odnaleźliśmy tę książkę. Jej autorką jest hrabina z Działyńskich Błędowska, książka naprawdę nosi tytuł: "Pamiętka przeszłości". zawiera między innymi radę matki dla mającej wyjść za mąż córki:

"To są bydlęta, czyli, przepraszam, zwierzęta idące za zmysłowością, nie zważające na nic, by dogodzić sobie. Łzy strapienia drugich to dla nich igraszka. Oszukać mężczyznę to podłość, hańba, zgroza, krwią tylko okupić można ten zakał, ale oszukać kobietę to zabawka, spryt, triumf, jeden przed drugim się z tego chlubi. Córko! wszyscy mężczyźni to tygrysy. Oto jeden z nich, którego będzie twoim mężem. Staraj się go ułaskawić".





ALEKSANDER FREDRO

ŻONA

Mądra żona - za nos wodzi,
Spokojności - piękna szkodzi,
Brzydka - wkoło straszy ludzi,
Głupia - prędko męża znudzi. -

Jeśli środek dobry wszędzie,
Więc i w żonie dobrym będzie:
Niech ma rozum dla kobiety,
Nie szukając z dzieł zalety,

Grzeczna, miła i przystojna,
Ani sknera, ani hojna,
Nie mruk i nie rezolutna,
Nie szalona i nie smutna,

W żądaniach zawsze mierna,
Nade wszystko bardzo wierna.
Takiej żony mi potrzeba,
Gdy mi lata dały Nieba.

ALEKSANDER FREDRO
MĘŻOWIE



Złe czasy, moja panno - na mężów zaraza -
Jak w chorobie ziemniaków w środku czarna skaza,
Potem fermentu dużo, spirytusu mało -
Złe czasy, moja panno, niebo nam zesłało.
Dziś kawaler konkurent - to bańka mydlana,
Dla rozrywki dziecięcej w powietrze rzucana.
Kragła, gładka, świecąca od góry do dołu,
Ale jak plaśnie - nic, nic, ani krzty popiołu!
Paweł, Gawęł, Piotr czy kmołr - wszyscy kubek w kubek:
"Každy dudek ma swój czubek",

Lecz co piękne na głowie - nie zawsze i w głowie,
Bo rękojmia rozumu nie w świetnej wymowie.
Czynu, czynu potrzeba - a tu czyn kuleje.
Ot, moja droga panno, źle się teraz dzieje!
Jak który młody panicz na błaganie matki
Poniesie pod ołtarze rozpusty ostatki -
Zaledwie chwycił posag - już rusza z kopyta,
Byle dzisiaj używać - o jutro nie pyta.
A jak w paradzie albo w nieczynnym nieładzie -
Na lichwę bezwyznańców ostatni grosz kładzie.
W radykaliźmie wściekłym chce szukać zalety,
Wszystko chce reformować... krom jednej rulety.

Nareszcie jeśli skutkiem dzikiego bezprawia
Przesąd stare panieństwo pod pręgierz postawia,
Jeśli już koniecznym w tym świecie kajdany,
Jeśli za jeden uśmiech potok łez rozlany -
Dlaczegoż więc z gniazdeczka puszczasz się tak rano,
Nim jeszcze chłodną rosę promykiem rozwiano?
Dlaczegoż tego życia chcesz burze przemieniać,
Kiedy nie możesz jeszcze i z wietrzykiem latać?!!
O, wstrzymaj swe skrzydełka! nie ufaj swej sile,
Wolności raz straconej nie powrócą chwile!
I kiedy twemu szczęściu grozi zastęp męski,
Nie przyspieszaj przynajmniej nieomylniej klęski.
Bo prawdą jest uznana - nikt się dziś nie zwodzi -
Febra matrymonialna w malignę przechodzi.
A z maligny już czałem pędzi do szaleństwa -
Ten zawsze bywa skutek głupiego małżeństwa.



"*Śluby panieńskie* są także [podobnie jak *Zemsta*] arcydziełem komedii polskiej, ale arcydziełem innym, posiadającym swoiste cechy i swoiste wartości. (...) *Śluby panieńskie* to także wśród komedii Fredry komedia jedyna: w żadnej innej miłość młodych serc nie jest, jak tutaj, tematem głównym, samoistnym. Nie dosyć na tym: *Śluby panieńskie* to jedyna komedia Fredry, w której miłość nie jest uczuciem gotowym, ale dopiero w toku akcji rozkwitającym w młodych duszach. (...) Nowością również w komedii naszej był, oprócz prawdy, siły i poezji uczucia miłości, sam jej rodzaj, a raczej nie rodzaj, tylko pojęcie o miłości, to mianowicie pojęcie, jakie ma o niej Gustaw, w pewnej mierze już romantyczne, ale bez śladu chorobliwości romantycznej: miłość dla Gustawa to siła, to potęga, ożywiająca i uszlachetniająca całą duszę i dlatego też będąca niemal obowiązkiem człowieka, który, póki nie kocha - nie pokocha bliźniego i świata".

(Ignacy Chrzanowski: O komediach Aleksandra Fredry.
Kraków 1917)

Cechy osobowości, oddziaływanie wychowania i dominujących wzorów kultury powodowało, że w życiu Fredry kobiety zajmowały naczelne, centralne miejsce. Dotyczyło to tak jego działań, samoświadomości, jak chyba i podświadomości. Postawa Fredry wobec świata kobiet jest w zasadzie przychylna, choć może nie tak jednoznaczna, jakby to wynikało z pewnych wypowiedzi, deklaracji. Jest bezsporne, że nie cechował go, tak częsty w literaturze i kulturze, łącznie ze staropolską, mizoginizm. Niemniej dostrzegał i akcentował różnice osobowości determinowane cechami wrodzonymi, płcią. Przyjmował, iż psychika kobiet inna niż mężczyzn, że częściej podlegają emocjom, że kierują się przede wszystkim upodobaniem, "sercem". W "Ślubach panieńskich" zamieścił znamienne motto z pism Andrzeja Maksymiliana Fredry: "Rozum mężczyzną, białogłową afekt tylko rządzi, oraz kocha, oraz nienawidzi, nie gdzie rozum, ale gdzie afekt, tam wszystka".

Z rozmaitych napomnień, pism, utworów wynika, że nie miał najwyższego mniemania o umysłowości, intelekcie kobiet. W wierszu ukazującym model żony chyba szczerze głosił:

Niech ma rozum dla kobiety
Nie szukając z dzieł zalety.

Aprobując stwierdzał: "w sercu kobiety - mądrość kobiety".

Równocześnie dostrzegał i doceniał naturalną inteligencję kobiet, ich nieraz genialną intuicję, w ogóle uroki psychiki kobiecej. Zdawał sobie sprawę z różnicy w postawach i dążeniach kobiet i mężczyzn. Równocześnie z wad występujących u obu płci. Stąd też najdalszy jest od dyskryminacji stosowanej tak często wobec niewieściego świata. Nie dostrzega się u niego zespołu "madonny

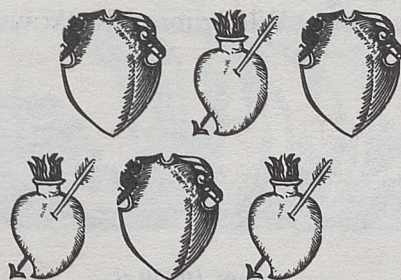
i ladacznicy" odzwierciedlającego ambiwalencję wobec kobiet. (Współistnienie modelu kobiety "porządnej", darzonej uczuciem, oraz modelu kobiety - zabawki, jedynie do związków seksualnych). Dla Fredry płeć, charakter, intelekt stanowiły nierozdzielną całość. Traktował kobiety nie tylko jako obiekty przynoszące rozkosz, sycące pożądanie, umilające życie, lecz jako istoty ludzkie obdarzone sercem, wrażliwością umiejętnościami, których pozbawieni są mężczyźni. Całkowicie aprobował ich dbałość o swój wygląd, pielęgnację ciała, ich stroje i ozdoby. Cenił miły sposób bycia, umiejętność prowadzenia ciekawej rozmowy, umiejętność ukazywania i eksponowania miłych cech psychicznych oraz walorów fizycznych. Mimo swego naturalistycznego podejścia do seksu widział je także w perspektywie uczuć, miłości uduchowionej.

Dostrzegał oczywiście zróżnicowanie świata niewieściego, determinowane różnorodnością temperamentów, stosowaniem odrębnych metod wychowawczych czy środowiskiem. Dostrzegał różne style zachowań wynikające z określonych potrzeb, przekonań, nawyków. (Jakże odmienne typy psychiczne prezentują np. Aniela i Klara w "Ślubach panieńskich"). Wczuwał się w nastroje i potrzeby kobiet różnego wieku. Stefan Kołaczkowski pisze, że "w przedstawieniu najskrytszych wzruszeń starzejącej się kobiety był równym mistrzem jak w kreśleniu wdzięków dziewczęcych". Historycy literatury nazywają go też słusznie "poetą duszy kobiecej".

Dobrze znał kobiety, przez całe życie je lubił, był - mówiąc ówczesnym językiem - "skłonny do kobiet". W liście z 1818 r. do brata Maksymiliana otwarcie wyznaje, że z niego: "Zapalony (...) wielbiciel płci pięknej".

Pozytywny stosunek do świata niewieściego wiążemy w pierwszym rzędzie z cechami osobniczymi Fredry, ze strukturą jego osobowości. Wynikał on jednak także w pewnej mierze z siły oddziaływania pewnych wzorców. Zarówno z tradycji obyczajowości polskiej, od wieków ceniącej kobiecość, zapewniającą kobiecie godną pozycję społeczną i obyczajową (co stanowiło wtedy rzadkość w kulturze europejskiej), jak najnowszych wpływów kultury francuskiej. Wiadomo, że kultura ta w XVIII w. przyznawała kobiecie wysokie miejsce w wielu dziedzinach życia, np. w erotyce, ale i w ruchu umysłowym. Ceniła m. in. ich naturalną, instynktowną inteligencję. J. de Goncourt pisał: "W każdej epoce, w każdym stuleciu potomność dostrzega pewien dominujący rys, najwyższe i rygorystyczne prawo, które wynika z obyczajów, (w XVIII stuleciu) duszą tej epoki, ośrodkiem świata, punktem z którego wszystko promieniuje, szczytem z którego wszystko zstępuje, obrazem, na którym wszystko się wzoruje, jest kobieta". Sądźmy, iż poddany oddziaływaniom takich wzorców społecznych Fredro stał się konsekwentnym admiratorem płci pięknej, nie tylko w kontekście miłosnego łoża.

Zbigniew Kuchowicz "Aleksander Fredro we fraku i w szlafroku" Łódź 1989





Kierownik techniczny: Zenon Maciak, *Oświetlenie:* Krzysztof Sysło, *Akustyka:* Andrzej Baster, *Rekwizytor:* Zdzisław Kowzuń, *Brygadier sceny:* Ryszard Świstak, *Kierownik pracowni krawieckiej damskiej:* Krystyna Szczepanik, *Kierownik pracowni krawieckiej męskiej:* Antoni Folfasiński, *Pracownia perukarska:* Elwira Jargosz, Lidia Jargosz - Poręba, *Pracownia modniarska:* Ewa Englert - Sanakiewicz, *Prace modelatorskie i malarskie:* Bronisława i Edward Soleccy, *Prace stolarskie:* Tomasz Istrati, *Prace ślusarskie:* Adolf Radoń, *Prace tapicerskie* wykonała firma "Stanisław Kasprzyk" Osiedle Teatralne 23, *Organizacja widowni:* kierownik WŁODZIMIERZ BRODECKI prowadzi sprzedaż biletów, przyjmuje zamówienia na bilety indywidualne i zbiorowe, tel: 43-71-01, 44-27-66, *Redakcja programu:* Joanna Woźniak, *Opracowanie graficzne programu:* Włodzimierz Kotkowski

cena: 10000 zł.

20 VI 1993
minie
200 rocznica
urodzin
Aleksandra Fredry



W REPERTUARZE

William Shakespeare
POSKROMIENIE ZŁOŚNICY
reż. Jerzy Stuhr

William Shakespeare
ROMEO I JULIA
reż. Krzysztof Orzechowski

Mario Castellacci - Michele Paolicelli
FORZA VENITE GENTE - BRAT FRANCISZEK
MUSICAL
reż. Andrzej Jamróz

Maria Kann
BAŚŃ O ZAKŁĘTYM JAWORZE
reż. Krzysztof Orzechowski

Helena Mniszkówna
TRĘDOWATA
reż. Włodzimierz Nurkowski

Scena "KANONICZA 1"

Jacques Brel
piosenki ze spektaklu
"PORT WIELKI JAK ŚWIAT"
w reż. Marty Stebnickiej

NIE BROOKLIŃSKI MOST
poezja i proza Edwarda Stachury

Jarosław Marek Rymkiewicz
według Calderona
KOCHANKOWIE PIEKŁA
reż. Marek Fiedor